

Anna Grzegorzcyk

# MOI ŚWIĘCI

Flos Carmeli 2015

© Anna Grzegorzcyk  
Projekt okładki: Mirosław Adamczyk

Wydawca  
FLOS CARMELI  
Wydawnictwo Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych  
ul. Działowa 25, 61-747 Poznań  
tel. 61 856 08 34; faks 61 856 09 47  
wydawnictwo@floscarmeli.pl [www.floscarmeli.pl](http://www.floscarmeli.pl)

ISBN 978-83-65307-12-5

Ojcu Wojciechowi Ciakowi OCD  
mojemu duchowemu kierownikowi



# SPIS TREŚCI

WSTĘP .....	9
REFLEKSJE Z BOSWIL.....	13
św. Tomasz z Akwinu	
POSTAWIĆ NA MIŁOŚĆ.....	31
bł. Karol de Foucauld	
RAJSKI PTAK.....	55
bł. Matka Teresa z Kalkuty	
ZACHWYCENIE.....	71
Raissa i Jacques Maritain	
DROGA NA GÓRĘ ŚW. ANNY .....	89
Wanda Póltawska	
MĄDROŚĆ I POJEDNANIE .....	105
siostra Immakulata Adamska	
ŚWIĘCI OD CIEMNOŚCI.....	133
św. Jana od Krzyża i bł. Matka Teresa z Kalkuty	
ŹRÓDŁO .....	149
św. Jan od Krzyża i św. Bernadetta z Lourdes	

DWIE TWARZE – JEDNO OBLICZE	
MĄDROŚCI .....	161
św. Teresa z Ávila i św. Teresa Benedykta od Krzyża (Edyta Stein)	
RADOŚĆ ISTNIENIA .....	173
św. Edyta Stein	
UCISZENIE .....	191
św. Edyta Stein	
ŹRÓDŁO NADZIEI .....	209
św. Jan od Krzyża i św. Jan Paweł II	
NIEWIDZIALNY KLASZTOR.....	227
św. Jan Paweł II i Martial Codou	
CZŁOWIEK JAKO SYMFONIA .....	241
św. Hildegarda z Bingen	
W ŚWIETLE IKONY .....	253
św. Edyta Stein	
METANOJA.....	271
św. Edyta Stein i siostra Immakulata	
„ŚWIĘTY BEZ BOGA” .....	285
Albert Camus	
ŚWIĘTOŚĆ MŁODOŚCI.....	299
bł. Pier Giorgio Frassati	
„WÓZ Z SIANEM” .....	317
św. Antoni Padewski	
WYKAZ SKRÓTÓW .....	339

## WSTĘP

Odczuć Obecność, a nie widzieć i rozumować. Spotkać Boga żywego, Boga, który dotyka. Doświadczyć Światło, które czujesz, które obejmuje. Uwierzyć w Raj, który jest radością nie do opisanania.

Doświadczenie takiej Obecności rejestrują próby utrwalenia duchowej drogi, którą podążam od wielu lat. Widoczne są na niej zmagania nie tylko z wiarą i rozumem podyktowane moim uwikłaniem w świat, ale i z drogami, po których kroczyli Święci na spotkanie z Bogiem. Napotyka się na nich przeszkody do zrzucenia zniewolenia rozumem, zaangażowania w akademickie rygory, lęk przed otwarciem na transcendentne przestworza. Stąd czasami sięgam po myśl agnostyczną i sceptyczną zarazem, która zawsze mnie fascynowała, chcąc uniknąć zbyt szybkiego opuszczenia przywiązania do racjonalistycznego myślenia, do swojej wiedzy, woli i wyobraźni. Dlatego przywołuję, na przykład, refleksję Leszka Kołakowskiego czy Alberta Camusa, którzy często prowadzili mnie na myślowych szlakach, a którzy także mieli pragnienie poznawczej konfrontacji z Transcendencją i Święty-

mi. Zawsze mnie zastanawiały poruszane przez Kołakowskiego kwestie wokół Boga, diabła, świętości i dobra. Jego myśli dotyczące fenomenu Świętych lapidarnie wyrażone w pytaniach:

Ilu ich jest, tych co prawdziwie wedle piątego rozdziału Ewangelii Mateusza żyją? Z pewnością niewielu, z pewnością bardzo mała częśćka rodzaju ludzkiego. Ale oni świat zbawia, im zawdzięczamy, że wolno nam odrzucić przypuszczenie, że rzeczywistość ludzka jest wynalazkiem diabła, a o nich możemy powiedzieć, że są kryształową duszą świata, nosicielami jego możliwego przeznaczenia w dobru<sup>1</sup>.

Albert Camus natomiast, którego często określa się mianem „świętego bez Boga”, w swym wykładzie dla francuskich dominikanów, deklarując własny ateizm, zwraca się z apelem do nich: „pozostańcie chrześcijanami”<sup>2</sup>.

Decydującym powodem uporządkowania moich przemyśleń było wydarzenie z 6 czerwca 2008 roku. Podczas zabiegu na sercu, przy częściowym znieczuleniu, a więc byciu przytomną, rejestrowałam jego przebieg, który w pewnym momencie uległ zakłóceniu. Szybkie polecenia chirurga i nerwowa krzątanina instrumentariuszek uzmysłowiły mi, że zabieg może się nie udać. Nie opanował mnie strach, lecz, odwrotnie – spokój i pogodzenie się z tym, że mogę umrzeć. Wówczas też doznałam widzenia całego mojego życia

---

<sup>1</sup> L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi-sprawach*, seria II, Wydawnictwo Znak, Kraków 2000, s. 42.

<sup>2</sup> A. Camus, *Pozostańcie chrześcijanami*, przekł. A. Koprowska, M. Rapacki, „Gazeta Wyborcza” 8-9 listopada 2003.



w postaci jednej wielkiej łzy. Ono się w nią jakby skropliło, skondensowało. Zaczęłam się modlić, odmawiać koronkę do Bożego Miłosierdzia wpatrując się w krzyż wiszący nad drzwiami sali operacyjnej. Po pewnej chwili usłyszałam głos operującego: „Teraz może pani po raz trzeci zmówić koronkę”. Zapytałam: „A skąd pan wie, że ją odmawiam?”. „Bo odmawiam ją razem z panią” – odpowiedział. Gdy wywożono mnie z sali zabiegowej, przez podwórze, skierowałam wzrok w niebo – było błękitne i prze-fruwały dwa gołębie.



# ZACHWYCENIE

RAISSA I JACQUES MARITAIN

## „ŚLUB PRAWDY”

Raissa i Jakub Maritain – małżeństwo, które żyło zachwycone Bogiem i sobą. Ich działanie oddziałuje na tysiące osób, na możliwych tego świata, ludzi nauki, literatury, sztuki, polityki, duchownych, a także szarych, biednych, zabieganych, zdezorientowanych, cierpiących, żyjących w bezsensie, na granicy patologii i spraw nie do rozwiązania.

Ten wyjątkowy przypadek kochającego się bezgranicznie małżeństwa swój początek bierze, jak u większości ludzi, z fascynacji młodością, studiami, poznawania ludzi i świata. Słowem, z zachłyśnięcia się urodą rozkwitającego w miłości życia. Ich spotkanie w Jardin des Plantes w Paryżu, gdzie wyznają sobie miłość, i ostatni spacer w tymże ogrodzie na kilka dni przed śmiercią sędziwego Jakuba, dziękującego Bogu za wszystko, w tym za życie z Raissą, spina jednak kłamrą egzystencjalne doświadczenie, które mieści w sobie wielką przemianę duchową dwojga ludzi; ludzi startujących z obcych sobie kulturowo i społecznie środowisk.

Raissa Maritain była rosyjską Żydówką (jej dziadek był chasydem), uzdolnioną muzycznie, kochającą poezję, pragnącą wiedzy. Jej rodzina emigrowała do Francji z uwagi na polityczne zawirowania. Jakub Maritain był paryżaninem, pochodził z zeświecczonej rodziny protestanckiej, „dumnej ze swego ateizmu”<sup>1</sup>, wpisującej się w laicki i zrjonalizowany światopogląd o oświeceniowych tradycjach.

Te różnice pochodzenia niwelują pasje poznawcze obojga. Dociekliwość i autentyczne poszukiwanie prawdy łączą ich i wyrównują start na progu dorosłego życia. Bezkompromisowość, sceptycyzm i pęd ku wiedzy, ogarniającej swą poznawczą mocą tajemnice świata, oczyszcza im pole naukowych dociekań z balastu konwencji, tradycyjnych, religijnych postaw czy zideologizowanej nauki. Pragną poznać prawdę bezinteresowną, nie uwikłaną w prywatne, subiektywne przekonania. Reprezentują dość typową dla początkujących intelektualistów postawę ateizmu i sceptycyzmu. Religijne zobojętnienie i metoda wątpienia nie pogrążają ich jednak w etycznym relatywizmie i pesymizmie poznawczym, wręcz przeciwnie – przygotowują grunt do odkrycia wartości obiektywnych i prawdy absolutnej; przygotowują grunt do przyjęcia w wolności tego, co z nieodpartą siłą naciera na ich oczyszczoną z poznawczych stereotypów świadomość i pragnienie bycia autentycznym, wyzwolonym z kulturowych i religijnych koturnów.

---

<sup>1</sup> J., R. Maritain, *Kontemplacja w świecie*, tłum. mali bracia Jezusa, J. Grosfeld, B. Bieszk, Wydawnictwo „W drodze”, Poznań 1994, s. 12.

Można powiedzieć, że świecki związek Raissy i Jakuba połączył „ślub prawdy” i że na początku wspólnego życia prawda „była ich jedyną modlitwą”<sup>1</sup>.

Raissa i Jakub ustawicznie i wzajemnie odkrywają siebie. Są sobie bliscy w swoich podstawowych poszukiwaniach i dążeniach. Dręczą ich pytania metafizyczne, na które ze strony filozofii uzyskują mętne, niesatysfakcjonujące odpowiedzi. Stanięcie na granicy bezsensu, mimo egzystencjalnej bliskości, doprowadza ich do swego rodzaju bezkompromisowego przyrzeczenia:

Zanim opuściliśmy Jardin des Plantes – mówi Raissa – powzięliśmy uroczystą decyzję, która nas uspokoiła. Postanowiliśmy spojrzeć prosto w oczy faktom rozgrywającym się na tym nieszczęsnym, okrutnym świecie. Nie chcieliśmy przyjmować żadnych masek z rąk ludzi dorosłych, uśpionych w złudnym poczuciu bezpieczeństwa, odrzuciliśmy ich pochlebstwa. Zdecydowaliśmy się jeszcze przez jakiś czas zaufać nieznanemu, otworzyliśmy kredyt życiu jako doświadczeniu, które należy przeprowadzić w nadziei. O ile ten eksperyment się nie uda, rozwiązaniem będzie samobójstwo. Samobójstwo zanim lata nagromadzą swój pył. Jeśli nie można żyć w prawdzie, chcielibyśmy umrzeć i nasza śmierć miała być świadomym protestem<sup>2</sup>.

W swym przewyciężeniu rozczarowania filozofią na drodze poszukiwania prawdy znajdują pomoc od

---

<sup>1</sup> Podobną postawę przyjmuje na przykład Edyta Stein, która nawiąże przyjacielski kontakt z małżeństwem Maritain; zob. L<sup>2</sup> 354, s. 125; por. tamże, s. 126, przypis 5.

<sup>2</sup> R. Maritain, *Wielkie przyjaźnie*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, E. Krasnowolska, M. Wańkownicowa, Znak, Kraków 1962, s. 48.

przyjaciela – poety Charles’a Péguy, który wprowadza ich na wykłady Henri Bergsona – filozofa uprawiającego poznanie intuicyjne, zdecydowanie oddalające od empiryzmu i sceptycyzmu pozytywistycznego. Jak wyznaje Raissa:

Bergson upewnił nas, że jesteśmy zdolni naprawdę pojąć rzeczywistość, że za pomocą intuicji dosiegamy abso-lutu<sup>1</sup>.

Wspólne odkrycie tomizmu zlikwiduje odczuwany dotąd rozdzźwięk między wiarą, prawdą i filozofią, a Jakub przeżyje swego rodzaju „ośnienie rozumu”, w którym uświadomione zostanie mu w pełni jego filozoficzne powołanie<sup>2</sup>.

## ZAPĄŁ KONWERTYTÓW

Lektura *Ubogiej* Leona Bloya jest wstrząsem dla obojga. Z jej kart odkrywa się nowa dla nich rzeczywistość: wiara i ubóstwo, zanurzone w katolicyzmie, którego nie znali. „Burżuazyjny faryzeizm” i „mrok średniowiecza” – które dotąd kojarzyły się im z katolicyzmem – zostają oddalone jako stereotypy nie oddające żywej wiary chrześcijańskiej. Zaczyna ich nurtować problem istnienia Boga. Osobiste poznanie pisarza i prowadzone z nim rozmowy owocują odkryciem Boga jako Miłości. Rozpoczyna się dla nich długa i trudna droga pozbywania się kolejnych uprze-

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 53.

<sup>2</sup> R., J. Maritain, *Kontemplacja w świecie*, dz. cyt., s. 18.

dzeń związanych z katolicyzmem. Jak stwierdzi Maritain: „wielką przeszkodą w przyjęciu chrześcijaństwa są chrześcijanie”<sup>1</sup>. I tę przeszkodę pokonują, wychodząc na spotkanie Boga-Miłości.

Z każdym dniem – wyzna Raissa – wzmagały się w naszych duszach cierpienie i oschłość. W końcu zrozumieliśmy, że Bóg również na nas czeka i że nie otrzymamy żadnego światła, dopóki nie posłuchamy kategorycznego głosu sumienia mówiącego nam: nie macie zasadniczych zarzutów przeciw Kościołowi – on jeden obiecuje wam światło i prawdę – wystawcie na próbę jego obietnicę, oddajcie się próbie chrztu<sup>2</sup>.

11 czerwca 1906 – to data przyjęcia chrztu św. przez Jakuba i Raisę Maritain oraz Werę – siostrę Raissy. Po przyjęciu chrztu św. pobłogosławione zostaje ich małżeństwo.

Bezkresny spokój spłynął na nas – napisze Raissa – niosąc w sobie skarby wiary. Nie było już pytań, niepokojów, prośb – była nieskończona odpowiedź Boga. Kościół dotrzymał swoich obietnic. I jego w pierwszym rzędzie pokochaliśmy. Za jego pośrednictwem poznaliśmy Chrystusa<sup>3</sup>.

Dla konwertytów zaczyna się pełna zapału droga wypełniona życiem w bliskości Boga, ale i droga znaczone wielkimi cierpieniami: poważną chorobą Raissy i „skandalem rodzinnym”, jaki wywołało ich nawrócenie. Z jednej strony – radość i spokój z odkrycia

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 16.

<sup>2</sup> R. Maritain, *Wielkie przyjaźnie*, dz. cyt., s. 107.

<sup>3</sup> Tamże, s. 110.

Boga, z drugiej – choroba i ból niezrozumienia ze strony najbliższych.

Po przyjęciu namaszczenia chorych choroba Raissy nagle się cofa. Skandal i cierpienie rodzin stopniowo wyciszają się i odchodzą. W przyszłości rodzice Raissy i Wery również przyjmą chrzest.

Nawrócenie i życie nowych chrześcijan nie likwiduje ich pasji poznawczych. Przeciwnie, wzmacnia je.

Jeśli Bogu spodobało się ukryć swoją prawdę w kupie gnoju – oświadczy Jakub Maritain – i tam pójdziemy jej szukać<sup>1</sup>.

Radykalizm i zapal konwertytów nie wypali się w pierwszych porywach, lecz przekształci w szeroki projekt życia zgodnego z Ewangelią; życia w zachwycie nad ziemskim bytowaniem i niebiańską obietnicą; życia uwznioślającego małżeństwo i wspólnotowe więzi.

Musimy być jakby zakonnikami, którzy w swojej regule mają za zadanie żyć w świecie... Jakże jednak jest to trudne, aby nie być zeświecczonymi mnichami, lecz świecnikami, którzy oddali się Bogu. Czujemy, że to jest dla nas ważne<sup>2</sup>

– powie Jakub Maritain.

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 108.

<sup>2</sup> R., J. Maritain, *Kontemplacja w świecie*, dz. cyt., s. 19.



## ZACHWYCENI

„Ślub prawdy”, który złożyli na początku swej wspólnej drogi, wzmocniony zostaje zaskakującym „ślubem wieczystym”. 2 października 1912 roku Raissa i Jakub Maritain podejmują dziwną decyzję:

decyzję – jak po latach skomentuje ten ukryty przed ludźmi fakt Jakub Maritain – rezygnacji z tego, co w małżeństwie nie tylko zaspokaja głęboką potrzebę ludzkiej istoty, zarówno ciała, jak i ducha, lecz co również samo w sobie jest rzeczą słuszną i dobrą. W ten sposób wyrzekliśmy się również nadziei na przeżycie w naszych synach i córkach<sup>1</sup>.

To nieoczekiwane wyrzeczenie, kłójące się z istotą katolickiego małżeństwa, znajduje głębokie i przemyślane wyjaśnienie.

Zdecydowaliśmy się na to wyrzeczenie – wyzna Jakub Maritain – ogarnięci pragnieniem dążenia za wszelką cenę do Absolutu. Pozostając jednocześnie w świecie, przynajmniej poprzez jedną z rad życia doskonałego, chcieliśmy zrobić uczciwe miejsce na poszukiwanie kontemplacji i jedności z Bogiem i pragnęliśmy sprzedać dla tej jednej cudownej perły dobra same w sobie wspaniałe<sup>2</sup>.

Ten trudny do skomentowania fakt tłumaczyć można rozmaicie, z większym i mniejszym zrozumieniem decyzji kochającego się bezgranicznie i wiernego sobie małżeństwa Maritain. Tłumaczy je na pewno zapał konwertytów, lecz – jak sądzę – głębię podję-

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 37.

<sup>2</sup> Tamże.

tego przez nich „ślubu wieczystego” motywuje chęć złożenia największej w ich przekonaniu ofiary Bogu. Ofiara złożona z naturalnej miłości małżeńskiej znajduje też – jak można się domyślać z prowadzonych przez nich zapisków – uzasadnienie w ofierze ze swego życia na rzecz pokoju – w przypadku Raissy i za młodych poszukujących prawdy – w przypadku Jakuba.

W tym kontekście nie dziwią częste zapiski o miłości obojga. Raissa jest zachwycona Jakubem, Jakub Raissą, jak Ewa Adamem a Adam Ewą przed pełnieniem grzechu.

Witaj, moja Raisso ukochana – napisze Jakub. – Dziękuję Bogu za to, że Cię stworzył i za wszystko, co w Tobie uczynił. Dziękuję Ci za to, że jesteś i że jesteś tak promienna i dobra... Tyle dajesz naszym przyjaciółom i wiem, że Bóg jest z Tobą. Nie wyobrażasz sobie, jaką siłę czerpię od Ciebie. To wszystko będzie widoczne dopiero na sądzie ostatecznym<sup>1</sup>.

Raissa zaś wyzna:

Dobrze wiem, mój tak kochany Jakubie, że ciężar decyzji spoczywa całkowicie na Twoich barkach, podobnie jak ciężar nadmiernej pracy, którą wykonujesz. Bez wątplenia trud zawsze będzie towarzyszył naszemu życiu i w głębi naszych dusz nie możemy się go wyrzec... Ale za wszystko, co mogę przeżywać z Tobą, dziękuję Bogu z całej duszy<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 36.

<sup>2</sup> Tamże, s. 35-36.

Można zatem przyjąć, że „Jedność czysto duchowa, upodobnienie dusz, równość w zasługach” – to sedno „ślubu wieczystego” małżeństwa Maritain, a zarazem przesłanie i świadectwo dla wszystkich małżeństw, szczególnie tych mocno doświadczonych: brakiem potomstwa, chorobą, śmiercią. Wierność, trud, wyrzeczenie i odpowiedzialność – to przecież cnoty budujące istotę każdej miłości, szczególnie małżeńskiej.

## KONTEMPLACJA W ŚWIECIE

Maritainowie nie tylko będą żyli i działali w małej trójosobowej wspólnocie. Raissa i jej siostra Wera oraz Jakub stworzą wielki dom rekolekcyjny w Meudon, na obrzeżach Paryża, w którym setki osób będą modlić się i rozważać dzieło Boga – świat stworzony – wspaniały w Boskim zamysle i pełen sprzeczności, zła, cierpienia w ludzkim jego przeżywaniu. Wspólnie rozwiną program, który umożliwi świeckim bycie w takim świecie i nietracenie nadziei na jego zrozumienie.

Niewidzialna konstelacja dusz oddanych życiu kontemplacyjnemu i to [...] w s a m y m ś w i e c i e, w ł o n i e s a m e g o ś w i a t a, jest właśnie ostateczną przyczyną naszej nadziei<sup>1</sup>

– odnotuje Jakub Maritain. Aby ta nadzieja miała możliwość zrealizować się, konieczna jest dążność do

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 53.

poznania Prawdy, która jest Absolutem – jest Bogiem. „Życie mistyczne to działanie Ducha św. w nas”, a „kontemplacja to dzieło Ducha Świętego”. Jest ona – według Maritainów – różnorodnością Jego darów. Szczególnie bliskie w tej więzi jest dążenie do prawdy objawionej i usilne błaganie o dar mądrości.

Kontemplacja jest zatem związkiem miłości człowieka z Bogiem, a kontemplacja chrześcijańska pochodzi z miłości i do miłości zmierza. Stwierdzenie św. Grzegorza Wielkiego: „Poznajemy przez miłość” – staje się dla Maritaina w pełni przekonujące.

Tradycja chrześcijańska – powie – zachowała słowo „kontemplacja” jedynie przez wzgląd na tajemnicze poznanie poprzez miłość<sup>1</sup>.

Dary Ducha Świętego związane z kontemplacją – dar mądrości, rozumu i wiedzy – są zarazem warunkami życia duchowego, w którym obowiązuje porządek miłości: oczyszczenie, ofiara, przemiana i przebaczenie<sup>2</sup>. Maritain „dopełni” w swych poglądach i życiu – jak wielu myślicieli – naukowo dociezoną prawdę rozumu szczególnym rodzajem prawdy – „prawdą, która cierpi”.

Jeśli więc dusza cierpi, i to cierpi na skutek tego nieugiętego Prawa [prawa moralnego i boskiego – A.G.] przemiany jednej natury w drugą, wyższą – stwierdzi – a taki jest sens całej ludzkiej historii – Bóg jest razem z tą na-

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 78.

<sup>2</sup> Tamże, s. 87, 95-98; por. R. Piłat, *Krzywda i zadośćuczynienie*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2003.

tura, którą stworzył i która cierpi. Wcale nie jest przeciwko niej. Gdyby mógł zmienić tę naturę w swoją, oddając prawo cierpienia i śmierci, z pewnością by to zrobił, gdyż wcale nie lubuje się widokiem bólu i śmierci. Lecz nie może uchylić żadnego prawa zapisanego w bycie<sup>1</sup>.

„Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła” (J 3,21) – to ewangeliczne przesłanie św. Jana Apostoła bezpośrednio wskazuje na powinowactwa myślenia i życiowej drogi tego niedawnego „wyrobnika rozumu”<sup>2</sup> – jak sam się określa – z wieloma myślicielami i mistykami, zarówno z ubiegłych wieków, jak i XX stulecia. Na kartach jego dzieł pojawiają się odniesienia do św. Tereski z Lisieux, do jej „małej drogi”, oraz do wielkich filozofów i teologów (św. Augustyna i Tomasza z Akwinu czy św. Teresy z Ávila), dla których dojście do najgłębszej prawdy dostępnej człowiekowi możliwe jest jedynie przez ból i cierpienie. Droga do niej prowadzi – jak stwierdzi – przez prawdziwą filozofię i prawdziwą teologię<sup>3</sup>.

## DZIĘKCZYNIENIE JAKUBA

Wielka przemiana duchowa małżeństwa Raissy i Jakuba Maritain zaczynająca się od momentu pamiętnego wyznania w Jardin des Plantes, trwająca przez wspólne życie, pogłębiła się po śmierci Raissy, w akcie wstąpienia Jakuba do zakonu Małych Braci Karola de

---

<sup>1</sup> R., J. Maritain, *Kontemplacja w świecie*, dz. cyt., s. 110.

<sup>2</sup> Tamże, s. 51.

<sup>3</sup> Tamże, s. 132.

Foucauld w Tuluzie. To w tej wspólnocie kontynuował swój duchowy rozwój, minimalizując kontakt ze światem, oddając się pracy filozoficznej i modlitwie. Na kilka dni przed śmiercią pozwolił się wyrwać z ciszy zakonu do Jardin des Plantes, aby ukazać się „głodnym” jego widoku fotoreporterom. Nie zwracając na nich uwagi, odbył ostatni swój spacer, który był zarazem powtórzeniem owego pierwszego spaceru z Raissą. Dziewięćdziesięcioletni Jakub

dziękował wówczas Bogu i Raissie za te 70 lat, które upłynęły od pamiętnej przechadzki w tym samym miejscu z młodą Raissą; oboje mieli wówczas 20 lat i zwątpili w możliwość znalezienia sensu słowa prawda, w możliwość poznania głębokiego sensu swego życia<sup>1</sup>.

Długa i ciągle pogłębiająca się przemiana duchowa Jakuba pozwoliła wielu wybitnym ludziom XX wieku na wypowiedzenie wielkich słów o jego życiu i dziele. Publiczny hołd złożył mu Paweł VI, który czuł się uczniem Maritaina; był to hołd dla mistrza „w sztuce myślenia, modlitwy i życia” i człowieka II Soboru Watykańskiego. W opinii zaś Jana Pawła II: „Maritain sprawił, że filozofia bytu stała się filozofią ducha, osoby i wolności”. W odczuciu jednak samego Maritaina, jego przemiana była wspólnym małżeńskim dziełem, w którym Raissa odgrywała nieco większą rolę:

Moja ukochana Raissa!.. Wszelkie dobro przychodzi od Boga, lecz ziemskim jego pośrednikiem jest właśnie ona,

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 54.

poprzez jej serce, jej rozum, jej modlitwę, poprzez jej miłość do Boga.... Tak myślałem całe swoje życie<sup>1</sup>.

Są to słowa uwielbienia, ale uwielbienia w Bogu, poświadczone życiem, dla towarzyski życia – żony, sławnego i wielkiego człowieka, u którego bywał i z którym korespondował „cały świat”. Są one przeznaczone jednak dla wszystkich kochających mężów i żon. Jak nas bowiem przekonują Raissa i Jakub Maritain – miłość i jej przetrwanie w małżeństwie zagwarantowana jest przez zwrócenie się w stronę Boga.

## POSTSCRIPTUM

Na stoliku z książkami dla wiernych u Ojców Karmelitów w Poznaniu znalazłam jesienią 2014 roku *Dziennik* Raissy Maritain<sup>2</sup>. Czekał na mnie, abym mogła domyśleć duchowość małżeństwa Maritainów i odkryć mistycyzm Raissy. Kwestia doskonałego porozumienia między ludźmi jawi się tu jako odniesiona do przeżywania istoty bytu i pogłębionych w Bycie najwyższym – Bogu – dobra i miłości.

W rzeczywistości ludzie porozumiewają się między sobą – pisze w nim Raissa – jedynie za pośrednictwem *bytu* lub jednej z jego właściwości. Kiedy dotyka się prawdy jak u św. Tomasza z Akwinu – kontakt zostaje nawiązany. Kiedy dotyka się piękna jak Beethoven, Bloy, Dostojew-

---

<sup>1</sup> Tamże, s.18.

<sup>2</sup> R. Maritain, *Dziennik*, tłum. M. Żurowska, Biblioteka Więzi, Warszawa 2012.

ski – kontakt zostaje nawiązany. Kiedy dotyka się dobra i Miłości jak Święci – kontakt zostaje nawiązany i dusze porozumiewają się między sobą. Człowiek naraża się na niezrozumienie, jeśli wypowiada się bez wcześniejszego doświadczenia tych głębi – wówczas kontakt nie nawiązuje się, gdyż relacja nie sięgnęła bytu<sup>1</sup>.

Wynikająca stąd „zachęta do świętości” staje się wskazówką do życia w pełni odpowiedzialnego, ofiarnego, przebaczącego i rozumiejącego siebie, innych. Życia, w którym miłość jest poznaniem i sensem istnienia.

Jak w pełni przekonywujące są słowa Raissy: „To miłość sprawuje straż nad wszelką rzeczą. Posiadamy naprawdę tylko to, co kochamy”<sup>2</sup>, które da się wpisać i w filozofię, i w literaturę, i w autentyczne więzi międzyludzkie, a także w nasze marzenia o miłości.

Na myśl przychodzi zarówno filozofia Emmanuela Lévinasa, jak i literatura, na przykład *Mały Książę* Antoine Saint-Exupéry’ego, która tę zagłębioną w byt prawdę potrafi wyrazić i dla dorosłych, i dla dzieci:

A oto mój sekret. Jest bardzo prosty: dobrze widzi się tylko sercem. Najważniejsze jest niewidzialne dla oczu.

– Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu – powtórzył *Mały Książę*, aby zapamiętać.

– Twoja róża ma dla ciebie wielkie znaczenie, ponieważ poświęciłeś jej wiele czasu.

– Ponieważ poświęciłeś jej wiele czasu... – powtórzył *Mały Książę*, żeby zapamiętać.

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 44.

<sup>2</sup> Tamże, s. 49.



– Ludzie zapomnieli o tej prawdzie – rzekł lis. – Lecz tobie nie wolno zapomnieć. Stajesz się odpowiedzialny za swoją różę.

– Jestem odpowiedzialny za moją różę... – powtórzył Mały Książę, aby zapamiętać<sup>1</sup>.

Raissa Maritain, jako żona, poetka i mistyczka nie tylko te prawdy „poznania sercem” odkryła, ale z uwagi na nie potrafiła dokonywać dobrych wyborów. Jak zapewnia jej mąż, Jakub, dokonywała ich „u samych źródeł życia”.

Stąd „żyła w prawdzie”, na co dzień, w każdej chwili dnia – co rejestruje jej *Dziennik* – zabiegała, by uświadamiać sobie obecność Boga; aby być w Jego towarzystwie:

Dziś odczuwanie Boga prawie mnie nie opuszczało. Z Jego drogiej obecności zacerpnęłam głębokie przekonanie o użyteczności, konieczności kontemplacji<sup>2</sup>.

Taki tryb życia pozwalał jej korzystać z nadprzyrodzonych mocy; przebywać w kręgach mistycznego wtajemniczenia i dołączać w ten sposób do tych wybranych przez Boga. Świadomie nie pretendowała do ich grona, lecz rozpoznawała to, co powoduje, że można się w nim znaleźć:

Muszą być dusze oddające się jedynie picciu z tego źródła Najwyższego, przez nie woda żywa miłości i jej

---

<sup>1</sup> A. Saint Exupéry, *Mały Książę*, przeł. J. Szwykowski, Instytut Wydawniczy PAX, Warszawa 1981, s. 65.

<sup>2</sup> R. Maritain, *Dziennik*, dz. cyt., s. 60.

boski smak trafiają następnie do tych, których powołanie wiąże się z większą aktywnością<sup>1</sup>.

Ta świadomość i ten sposób życia uzasadniał jej miłość bliźniego, bo podtrzymywana ona była ustawicznym przebywaniem w wyczuwalnej obecności Boga:

Miłość bliźniego podobnie jak miłość Boga zmusza więc człowieka żyjącego kontemplacją do trwania w pobliżu Bożego źródła<sup>2</sup>.

Bez tego odniesienia trudno byłoby zrozumieć jej wycofywanie się z osądzania bliźnich, jakiegokolwiek moralizowania. Można jednak poprzez to odniesienie pojąć wzniesienie się ponad jakikolwiek upadek w grzech, w zło, w konflikt, w zaciętość, zazdrość; można też zrozumieć wznoszenie się ku bezgranicznej miłości, w działanie na rzecz bezinteresownego dobra wobec każdego: przyjaciela i wroga; dobroczyńcy i złoczyńcy. Poprzez to odniesienie do Bożego źródła można i trzeba: „Nie oceniać surowo. Porzucić służbę sprawiedliwości dla służby miłosierdzia”<sup>3</sup>.

Z życia Raissy i Jakuba Maritainów emanuje zachwyty, wierność, odpowiedzialność, wiara, życie w Bożej Obecności; można wydobyć rozmaite „zachęty do świętości”, które budują idealne małżeństwo – dobrze, że takie małżeństwo było naprawdę; że może wbrew

---

<sup>1</sup> Tamże.

<sup>2</sup> Tamże, s. 61.

<sup>3</sup> Tamże.

wszelkim okolicznościom być światłem dla naszych małżeńskich więzi.

I tak filozofia Lévinasa czy ostatnio zekranizowana opowieść Saint Exupery'ego *Mały Książę* właśnie przez to rzeczywiste małżeństwo weryfikują swoje idealistyczne horyzonty: Raissa była oswojoną, w miłości rozkwitającą różą, za którą przejął w zachwycie pełną odpowiedzialność Jakub – jej wierny towarzysz. Trzeba jednak pamiętać, że była ona różą rozkwitającą mistycznie, a jej wierny towarzysz prawdę absolutną odnalazł w Bogu.



# ŹRÓDŁO

ŚW. JAN OD KRZYŻA I ŚW. BERNADETTA  
Z LOURDES

Źródło – symbol życia, poznania, uzdrowienia, pragnienia; pragnienia wszelkiego rodzaju: poznawczego, życia, miłości, spokoju, zdrowia. Źródło jako głębia, jako prawdziwa rzeczywistość pociąga wielu: poetów, mistyków, wędrowców; pociąga też filozofów, szczególnie mądrościowych. Stąd eksploatują symbol źródła jako dociekanie początków wszechrzeczy, jako wgląd w istotę świata, badanych zjawisk – wszystko ma bowiem swoje źródło. W optyce tej Bóg jest źródłem dla stworzenia. Jest miłością, ale i źródłem miłości dla człowieka.

O wszystkich tych aspektach źródła mówi św. Jan od Krzyża. W 12. strofie *Pieśni duchowej* wyznaje:

O źródło kryształowe  
Gdyby mi teraz twoja toń wysrebrzona  
Odzwierciedliła nagle  
Te oczy upragnione,  
Których piękność w moim wnętrzu już jest nakreślona.

Wyznaniem tym Jan nie tylko przywołuje obraz niezwyklej czystości, piękna i zmysłowej aury źród-

lanej wody, ale jego powiązanie z obliczem Boga. Źródło kryształowe jest miejscem najwyższego poznania i źródłem miłości, a także zaspokojenia pragnienia tej miłości w kontemplacyjnym zjednoczeniu. Mieści w sobie Boga, do którego zdąża całe stworzenie, które tylko w nim zaspokaja pragnienie miłości i poznania Boga.

Natomiast w poemacie *Znam dobrze źródło* Święty pisze:

Znam dobrze to źródło co tryska i płynie,  
Choć się dobywa wśród nocy<sup>1</sup>.

Święty Jan chce nas przekonać o mocy źródła, ale i o trudzie, jaki trzeba pokonać, aby do niego dotrzeć. Trzeba bowiem przejść przez mistyczną noc ciemną, drogą doskonałości wspiąć się na górę Karmel, aby stwierdzić:

To jest to źródło, którego pożądam,  
To jest Chleb życia, który tu oglądam,  
Choć się dobywa wśród nocy<sup>2</sup>.

Jan Paweł II również prowadzi nas do źródła trudną ścieżką. Pisze:

Jeśli chcesz znaleźć źródło,  
Musisz iść do góry, pod prąd.  
Przedzieraj się, szukaj, nie ustępuj<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Pł IV.

<sup>2</sup> Pł IV,11.

<sup>3</sup> Jan Paweł II, *Źródło*, w: tenże, *Tryptyk Rzymski. Medytacje*, Wydawnictwo Św. Stanisława BM, Kraków 2003, s. 11.

Przekonuje nas o pewności istnienia źródła i konieczności jego poszukiwań, a także skuteczności jego działania:

wiesz, że ono musi tu gdzieś być –  
 Gdzie jesteś, źródło?... Gdzie jesteś źródło?!...  
 pozwól mi wargi umoczyć  
 W źródlanej wodzie  
 Odczuć świeżość,  
 Ożywczą świeżość<sup>1</sup>.

Źródło Bernadetty Soubirous, wizjonerki z Lourdes, jawi się inaczej. Jest brudne, błotniste, odpychające. Jest jak gdyby zaprzeczeniem kryształowego źródła św. Jana od Krzyża i ożywczego źródła św. Jana Pawła II, jak i wszelkich atrybutów źródłowości. Jest to fizyczne źródło „wydrapane” ludzką ręką, a nie myślowo i duchowo docieczone; „wydrapane”, by świadczyć o poniżeniu, upadku, grzeszności człowieka. Można by zapytać po co komu takie źródło?

Rozwój wydarzeń w grocie Massabielskiej koło Lourdes – od 11 lutego do 16 lipca 1858 roku (daty znaczącej – święta Matki Bożej z Góry Karmel) – daje nam odpowiedź: taka a nie inna zawartość źródła kieruje nas na drogę oczyszczenia, ku ukazującej się Niepokalanej Pani, która przez to nietypowe źródło chce objawić swoje przesłanie. Chce pokazać upadek błędzącego człowieka, a zarazem go „podnieść”, zawrócić; chce go oczyścić, obmyć z brudu grzechu, by mógł się narodzić na nowo:

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 11.

Przy ścianie groty był mały rów z błotem. Zobaczyli, jak grzebała w nim gołymi rękami tak długo, aż zaczerpnęła trochę brudnej wody i z nieskrywanym obrzydzeniem podniosła do ust<sup>1</sup>.

Początkowo źródło Bernadetty jest zatem parodią źródła. Jest przedmiotem rozmaitych drwin, debat, spekulacji nad jego konsystencją, składem chemicznym, ewentualnego ekonomicznego wykorzystania. Jego zawartość przyciąga i odpycha, dzieli ludzi i jednoczy, porusza i drażni; wzbudza nadzieję i wątplenie. Jednakże:

woda, która pojawiła się w niewytłumaczalny sposób, tryskała coraz obficie i stawała się coraz bardziej przejrzysta, aż popłynęła wartkim strumieniem. Od tamtej chwili zaczęły się cudowne uzdrowienia, a Lourdes stało się sławne na całym świecie<sup>2</sup>.

Znakomicie te paradoksalne postrzeżenie źródła wychwytuje Franciszek Werfel w swej książce *Pieśń o Bernadecie*<sup>3</sup>, która zresztą rejestruje jego doświadczenie z tą niespotykaną gdzie indziej źródłowością; doświadczenie, które przebiega od sceptycyzmu, ironii przez trzeźwe zracjonalizowanie, aż po uchwycenie jego nadnaturalności oraz cudowności Maryjnego przesłania dla świata: „Pokutujcie i módlcie się za grzeszników”.

---

<sup>1</sup> A. Sicari, *Nowe portrety Świętych*, t. 2, przeł. M. Brzezinka, J. R. Kaczyński, Wydawnictwo Sióstr Loretańek, Warszawa 2008, s. 178.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> F. Werfel, *Pieśń o Bernadecie*, Wydawnictwo OO. Franciszkanów, Niepokalanów 1984.



Źródło Bernadetty wypływając nietypowo, jakby na przekór fizyczności i funkcji źródła, staje się już w tym odwróceniu cudowne; niemożliwe, nadprzyrodzone. Nie ma też wyrafinowanego odkrywcy, jakim jest św. Jan od Krzyża czy św. Jan Paweł II; ich duchowego i poetyckiego, symbolicznego opracowania. „Wydrapanie” źródła Massabielskiego powierzone zostaje prostej dziewczynie, półanalfabecie, nieświadomej swej roli i niewtajemniczonej w drogę doskonałości, która wiedzie do źródła kryształowego.

U swego zarania fizyczne błotne źródło Bernadetty staje się znakiem cudu – samo jakby się oczyszcza, dając początek rwącemu strumieniowi uzdrawiającej wody. Przemiana źródła i czerpiących z niego wodę jest w gestii Pani Massabielskiej – pełnej promieniującego blasku, uszczęśliwiającej, leczącej fizycznie i duchowo; niepodobnej do wszelkich wyobrażeń i wizualizacji. Może troszeczkę – jak powiedziała Bernadetta – do ikony Matki Bożej Nieustającej Pomocy, którą przedstawiono jej w galerii wielu innych wizerunków Maryi<sup>1</sup>.

Różnice trzech przywoływanych źródeł zostają jednak oddalone przez jednoczącą je postać Matki Bożej. Dla św. Jana od Krzyża i dla św. Jana Pawła II jest Ona ideałem kobiecości, „miłością ich życia”, przedmiotem kontemplacji, „pokrzepieniem drogi”, „wy-

---

<sup>1</sup> „Pour Bernadette qui avait vu la Vierge, toute les images n'étaient rien. En celle-ci seulement elle retrouva quelque chose”; zob. *Lourdes. L'Eglise et science. Le document du Centenaire*, Edition Albin Michel, Paris 1958, s. 62.

znaczeniem szlaku ziemskiej wędrówki”. Stąd zgodnie mogą powiedzieć: *Totus tuus*. „Matka Boża jest moja”, dodając: „gdyż Chrystus jest mój i wszystko dla mnie”<sup>1</sup>. Do tego głosu dołącza Bernadetta Soubirous, jednakże z pewnym odcieniem „inności”.

Jeśli Najświętsza Dziewica mnie wybrała..., to dlatego, że byłam największą ignorantką. Gdyby znalazła inną, jeszcze mniej wykształconą ode mnie, z pewnością wybrałaby tamtą<sup>2</sup>.

Ta w oczach swoich i innych ludzi dziewczyna „do niczego” nie może równać się ze św. Janem od Krzyża, uczonym teologiem i poetą, czy ze św. Janem Pawłem II, wywyższonym ponadto na papieskim Urzędzie. Jej służenie sprawie Maryi nie mieści się w byciu narzędziem wysoce wybranym. Jak wyjaśnia jednej ze współnowicjuszek:

ja posłużyłam Matce Bożej jak miotła. Kiedy mnie już nie potrzebowała, postawiła mnie za drzwiami. Tutaj jestem i tu pozostanę (tzn. w klasztorze benedyktynek w Nevers)<sup>3</sup>.

Ten odcień „inności” Bernadetty Soubirous w odniesieniu do Maryi widoczny jest także – chciałoby się powiedzieć – w „dogmatycznej” nadwyżce.

Specyfika bowiem źródła Bernadetty związana jest dodatkowo z dogmatem o Niepokalanym Poczęciu

---

<sup>1</sup> I. Bengoechea, *Święty Jan od Krzyża i kobiety*, tłum. W. Ciak, Drukarnia Oruńska, Gdańsk 2005.

<sup>2</sup> Cyt. za A. Sicari, *Nowe portrety Świętych*, dz. cyt., s. 166.

<sup>3</sup> Tamże, s. 167.

Maryi, ogłoszonym przez Piusa IX w 1854 roku. Objawienie Matki Bożej w grocie Massabielskiej ściśle z nim się wiąże. Sam dogmat i jego związek z wydarzeniami w Lourdes, a przede wszystkim treść objawienia: „Pokutujcie i módlcie się za grzeszników”, nieuchronnie aktualizuje kwestię grzechu pierworodnego i jego konsekwencji dla życia człowieka: skażenia ludzkiej natury i konieczności walki – z różnym powodzeniem – o uwolnienie się od skłonności nim wywołanych. Zbliżenie czasowe ogłoszenia dogmatu i wytrysnięcie źródła Massabielskiego jest wstrząsem nie tylko dla ciał opiniodawczych, szczególnie kościelnych (co widać w dręczących Bernadettę przesłuchaniach), ale także dla tradycyjnie wierzących czy dla sceptycznie nastawionych do wszelkich dogmatów. Dogmat o Niepokalanym Poczęciu i cud brudnego źródła z nim związany musi spowodować rewoltę myślową, religijną i administracyjną. Wytrącenie z prawnych i kościelnych ustaleń zmienia oblicze wierzących na różnych poziomach religijnego wtajemniczenia. Od burmistrza Lacade’a i proboszcza z Lourdes – Don Peyramala, komisarza Jacometa, sędziego Rivesa, prokuratora Dutoura, po biskupów, uczonych różnych dziedzin, aż po samego cesarza Francji – Napoleona III. Zmienia oblicze matki, ojca i rodzeństwa Bernadetty Soubirous, jej katechetki, koleżanek, mieszkańców Lourdes i okolic. Zmienia też nastawienie do wiary w ogóle, ale przede wszystkim wiary katolickiej zarówno współczesnych Bernadecie, jak i nas samych.

Dogmat i wiara w cuda, grzech pierworodny i Niepokalane Poczęcie, upadek i oczyszczenie, potępienie i szansa na zbawienie. Oferta Massabielska jest bogata, ale i wymagająca. Cud, ale i cena za cud. Łaska i upomnienie. Szansa i konieczność podjęcia trudu. Przesłanie „pokutujcie i módlcie się za grzeszników” w kontekście dogmatu i objawienia się Matki Bożej maści spokój łatwej i sentymentalnej wiary, domaga się koniecznych życiowych przewartościowań, odejścia od niepotrzebnych intelektualnych spekulacji, pokornego poddania się prostocie bezgrzesznego życia, pomniejszenia się przez skruchę. I zrównania z grzesznikami we wzajemnej modlitwie. Proste i najtrudniejsze, a zarazem możliwe. Źródło Massabielskie jest znakiem brudu grzechu i możliwości obmycia się z niego. Ten znak opieczętowany jest cudownie – samym objawieniem Matki Bożej, która wstrząsnęła Lourdes w 1858 roku i która swą obecność tam zaświadcza po czasy współczesne, przywołując rzesze pielgrzymów i uzdrawiając wybranych; przywołując też każdego z nas, aby mógł odświeżyć swoją wiarę i życie u tego konkretnego, rzeczywistego źródła.

## POSTSCRIPTUM

Tekst niniejszy jest swego rodzaju procesem. Pierwsza jego wersja powstała po moim pobycie w Lourdes w listopadzie 2011 roku. Wówczas to, w bibliotece sióstr prowadzących pensjonat Bellvue, odkryłam dla

siebie cytowaną książeczkę *Lourdes. L'église et la science*, a w niej informację o ikonycznym wizerunku Matki Boskiej ukazującej się podczas objawień Bernadecie. Po powrocie z kolejnego pobytu w Lourdes w styczniu 2014 roku książka André Malraux *Głowa z obsydianu*, po którą sięgam, by przygotować wykład na temat metamorfoz w sztuce, otwiera się na ilustracji tejsze ikony z zaskakującym odniesieniem do Matki Bożej z Lourdes i Bernadetty. Moje zaskoczenie rośnie, gdy docieram do komentarza Pablo Picasso zawartego w tekście o istotowym widzeniu Matki Bożej przez Bernadettę z Lourdes<sup>1</sup>. Myśli tego awangardowego malarza wychodzą naprzeciw moim ustaleniom publikowanym na temat poznania ikonicznego (*Humanistyka i Obecność*). Łączy je pasja dążenia do poznawania rzeczywistości istotnie istniejącej, ale w sposób nieoczekiwany także postać św. Bernadetty i Objawienie. Zacytuję słowa Picasso, które tę koincydencję myśli i zdarzeń uwiarygodniają:

Podpis pod ilustracją 35 – Matki Bożej z Cambrai: „Jaka znów Bernadetta?” – „Ta z Lourdes”, naprowadza mnie na szukanie odpowiedniego komentarza w tekście głównym:

Czy słyszał pan o podobiznie Matki Boskiej, która ukazała się Bernadecie?

– Jakiej znów Bernadecie?

– Tej z Lourdes. Ukazała się jej w grocie Najświętsza Panna. Bernadetta wstąpiła do klasztoru. Pobożni ludzie

---

<sup>1</sup> A. Malraux, *Głowa z obsydianu*, przeł. A. Tatarkiewicz, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1978, s. 72.

przysyłali jej różne figurki, takie, jakie można kupić w sklepach z dewocjonaliami. Chowala je do szafy. Matka Przełożona zdumiała się: „Córko, jak możesz chować Najświętszą Panią do szafy?”. „Bo to nie Ona, proszę Matki”. Jeszcze większe zdumienie. „Tak? ... a jakaż Ona jest?” – „Nie potrafię powiedzieć...”. Przełożona napisała do biskupa, który przysłał wielkie albumy, zawierające najważniejsze wizerunki Madonny, te z Watykanu. Pokazano jej Rafaela, Murilla itd. Niech Pan nie zapomina, że działo się to za czasów Drugiego Cesarstwa, a Bernadetta była wiejską dziewczyną, chyba pastuszką, która w swej zapadłej wiosce widywała Matki Boskie w stylu współczesnych dewocjonałów, w najlepszym razie – barokowe. Wciąż kręciła głową, że to nie to. Przypadkiem trafiła się Matka Boska z Cambrai, ikona. Bernadetta porwała się na równe nogi, podekscytowana. Padła na kolana: „To Ona, Wasza Wielbność!”.

Jak powiedziałem, Matka Boska z Combrai to ikona. Przemalowana, ozdobiona banalnymi aniołkami, ale hieratyczna, płaskie tło, ani śladu iluzjonizmu. Sacrum. A Bernadetta nigdy nie widziała ikony... [...]

– To zabawne, że dziewczyna ją poznała... Ale także zdumiewające, że Bizantyjczycy ją wynaleźli!... Trzeba nad tym pomyśleć To ciekawe. Bardzo ciekawe. Skąd się wzięła? [ikona – A.G.] Dlaczego ja lubię moją prehistoryczną Wenus? Bo nikt nic o niej nie wie; magia, no dobra, ja także uprawiam magię! Dlatego właśnie lubię Murzynów<sup>1</sup>.

Zbędne jest w tym miejscu uczone roztrząsanie postawionych w cytowanym dialogu kwestii, chociaż skądinąd są one postawione w sposób „odświeżający”

---

<sup>1</sup> Tamże, s. 72-73.

dyskurs akademicki. Jako komentarz w tym kontekście wystarczy stwierdzenie, że Bernadetta widziała to, co Bóg niekiedy objawia prostaczkom, a zakrywa przed uczonymi (Mt 11,25; Łk 10,21). W odniesieniu do poznania filozoficznego i poprzez sztukę, można powiedzieć, że prawdy Objawione „górują” nad docieczonymi ludzkim rozumem czy dzięki ludzkim umiejętnościom.

Pełną świadomość tego miał chiński konwertyta John Wu, który analizując rolę Buddy i Chrystusa w swoim życiu napisał:

Tym, co mnie fascynowało w Buddzie, nie była jego nauka o istocie rzeczywistości, ale jego wielka osobowość, jego wielkoduszna miłość do wszelkiego stworzenia, jego heroiczne wyrzeczenie się świata, jego bezbłędne poszukiwanie prawdy. **Nie znalazł on prawdy, ponieważ ona musi zostać objawiona z góry.** Jednak należy go oceniać nie według osiągnięć, ale według dążeń. One wprowadziły mnie w swego rodzaju duchową trzeźwość, przygotowując mnie na powrót do Boga, z daleka, jak syna marnotrawnego. Budda był jednym z mistrzów, którzy doprowadzili mnie do Chrystusa<sup>1</sup>.

7 lutego 2014 roku, Borne Sulinowo – klasztor karmelitanek bosych, w którym wygłosiłam wykład na temat ikony. Po wykładzie indywidualnie rozmawiałam z niektórymi siostrami.

Rozmowa (8 lutego 2014 roku) z siostrą Małgorzatą o ikonie Matki Boskiej Nieustającej Pomocy,

---

<sup>1</sup> J. Ching-hsiung Wu, *O radości*, przeł. R. Małek, Wydawnictwo Księży Werbistów „Verbinum”, Warszawa 1987, s. 65.

która ukazała się Bernadecie. Siostra ikonę tę interpretuje w kierunku pasyjności (anioły z atrybutami Męki Pańskiej – jeden trzyma Krzyż z wbitymi weń gwoździami, drugi hyzop z gąbką nasączoną octem) – ikony przedstawieniowej, a więc zgodnej z przesłaniem z Lourdes: „Pokutujcie i módlcie się za grzeszników”.

Rozmowa z siostrą Miriam o objawieniu Bernadetty. Siostra forsuje pogląd o ikonie nieprzedstawieniowej. Przytacza sen Exupery’ego, w którym „Bóg jawi się jako czarny głaz, który jest ciszą i pustką”. To wyobrażenie Siostra kojarzy z „Czarnym kwadratem na białym tle” Kazimierza Malewicza. Z kolei dla mnie sen Exupery’ego przywołuje w tym kontekście *Mit Syzyfą* Camusa.

Siostra Miriam rozumie ikony nieprzedstawieniowe; dla niej Objawienie jest słyszane a nie wizualne. Siostra jest – jak mówi – „słuchowcem”; obecnie przeżywa kryzys; „nie słyszę nic, nie widzę nic”; na moim wykładzie o Bernadecie zaczęła „słyszeć”; jest nastawiona na muzyczne, dźwiękowe „widzenie” Boga.

Na pytanie: Dlaczego są Objawienia?, odpowiada: aby zawrócić grzeszników, czyli każdego z nas; aby odnowić nasze słyszenie i widzenie Boga.